

Pokolenie ACTA

11 lutego 2012

Czy ruch protestu przeciw podpisanej przez rząd Tuska umowie ACTA odniósł sukces, jak twierdzą zawodowi optymiści? Jest to w każdym razie sukces bardzo umiarkowany – przypominający ten, jakim była tablica, którą szef Kancelarii Prezydenta kazał umieścić na odczepnego na murze Pałacu Namiestnikowskiego i którą jakiś ksiądz pokropił pospiesznie kropidłem.

STARE SPOSOBY

Taktyka zastosowana przez Tuska w sprawie ACTA jest znana od dawna – trzeba odczekać, aż minie największa fala protestów, utopić istotę sprawy w morzu gadaniny, podzielić protestujących, skierować jednych przeciw drugim, demokratyczną deliberację zastąpić PR-em. Jeśli trzeba, premier osobiście otrze łzy zapłakany, uspokoi wzburzonych i wyjaśni zawieszoności rządu, a uczestnicy debaty stracą impet i pogubią się we mgłę premierowej retoryki. W spotkaniu z internautami widać było tę samą wprawna rękę, która zorganizowała jazdę Tuskobusem po kraju. Można oczekiwać, że i ta debata tylko przyspieszy odwieszenie zawieszonoj ratyfikacji, wzmocni zaufanie opinii publicznej i przekonanie, że rządy są w dobrych rękach – jak to było po debacie z redaktorem „Playboya” i jego towarzyszami.

ZASKAKUJĄCA AKTYWACJA

Mimo to warto się zastanowić, dlaczego ten protest wyróżnia się, jeśli idzie o rozmach i skład pokoleniowy. Dlaczego młodzi tak licznie wyszli na ulicę, podczas gdy działania rządu w innych sprawach pozostawiły ich obojętnymi. Dlaczego nie zebrały się tłumy, gdy Ewa Kopacz obejmowała urząd marszałka Sejmu, gdy Marian Janicki dostawał drugą generalską gwiazdkę, dlaczego nie wywieziono na taczkach ministra Klicha, dlaczego nie przepędzono ministra Tomasza Arabskiego?

Sprawa smoleńska była przecież w pewnych aspektach jasna od początku. Na przykład od razu było wiadomo, że prezydentowi i towarzyszącym mu osobom nie zapewniono bezpieczeństwa w stopniu, w jakim jest to przyjęte w szanujących się krajach. Kierownictwo BOR dawno już powinno usłyszeć prokuratorskie zarzuty. Wiemy też, że w sprawie śledztwa rząd pokazywał bezsilę Polski i pozwalał na jej upokarzanie. Nie stało się to powodem do ogólnonarodowego protestu, szczególnie młode pokolenie pozostało w tej sytuacji obojętne. Dlaczego więc w sprawie wolności internetu młodzi wychodzą na ulice, a wolność i godność Polski niespecjalnie ich obchodzą?

POKORNA MŁODZIEŻ

Jest rzeczą uderzającą, że posmoleński ruch obywatelski skupia przede wszystkim pokolenie, które dojrzało w czasach „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W tym czasie ludzie ci nauczyli się myśleć i działać politycznie – także wbrew pasywnej większości, wbrew sile i wbrew politycznemu realizmowi. Wielu na nowo zmobilizowała tragedia, w której widzą kryzys polskiej suwerenności. Młodzi są o wiele bardziej ostrożni, realistyczni, pełni wątpliwości i pokory wobec nieuchronnych procesów historii – europeizacji, globalizacji, hegemonii silnych. Dzieci III RP są lękliwe i potulne. Pozostała im wolność wirtualna i indywidualna. Wyszli na ulice, bo łatwiej jest czuć się częścią ruchu globalnego, niż walczyć o sprawy polskie, lokalne i partykularne. Internet jest utożsamiany z postępem i światłością, nawet jeśli używa się go tylko do ściągania głupawych piosenek i prac na zaliczenie. Wyszli na ulice w słusznej sprawie, bo za chwilę pozbawi się Polaków ich głównego medium umożliwiającego w kontrolowanej demokracji Tuska nieskrępowaną dyskusję polityczną. Ale gdzież im do odwagi tych starszych, niedocyfryzowanych pań, które stały przy krzyżu mimo urągliwego wrzasku pijaków i prorządowych mediów.

Autor: Zdzisław Krasnodebski

Źródła: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl